Nr. 26. Racibórz, Czwartek dnia 28-go Lutego 1895 r. Rok VII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Kardynał św. Rzymskiego Kościoła, Książę-Biskup Wrocławski,

przesyła wszystkim wiernym swej Dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

(Ciąg dalszy.)

I.

Warunkiem państwa i społeczeństwa jest czerstwe i spokojne życie rodziny, Rodzina dostarcza członków społeczeństwu, państwu obywateli. Dla obojga zatem jest koniecznym warunkiem życia, aby rodzina dostarczała im ludzi zdrowych na duchu i ciele i zdolnych do pracy dla dobra wspólnego użytecznej i obfitej w plony. Dla tego państwo i społeczeństwo także winny wszelkich dołożyć starań, by odwrócić niebezpieczeństwa grożące rodzinie i wyleczyć rany zadane jej przez niepomyślne stósunki.

Lecz jakże państwo rodzinę ochroni i byt jej wzmocni. Czy wtargnąć mu należy w tajniki życia rodzinnego i zmusić do pełnienia cnót rodzinnych, będących kwiatem religii? Bynajmniej. — Do tego kościół nie może zawezwać państwa, ani też państwo nie okaże się kiedykolwiek zdolne do takiej czynności. Kościół nie może popierać powszechnej opieki państwa tak głęboko wnikającej; ona bowiem sprzeciwia się prawom natury i niszczy rodzinę. Skutki takiej opieki zarówno krótko jak trafnie przedstawia Ojciec święty Leon XIII w świetnej swej encyklice o robotnikach: „Ten system, powiada, sprowadziłby zamięszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nieznośny ucisk wszystkich, niewolnicza zależność od państwa byłyby skutkami jego. Otwarłyby się na oścież bramy dla nienawiści wzajemnej, niezgody i prześladowania. Gdy bódźca nie będzie dla przedsiębiorczości i pilności, wyschną źródła dobrobytu“. Ostatecznym rozwojem systemu tego byłaby opieka państwa podobna do tej, którą stronnictwa przewrotowe wprowadzić zamierzają, a więc jako taka zburzyłaby nie tylko rodzinę, ale w końcu społeczność nawet ludzką. Nie, — kościół katolicki nie uczy, że państwo jedynie zdoła uleczyć stosunki religijne, moralne i ekonomiczne. Każdy przeto nędznie się zawiedzie, kto zechce sztucznie i środkami zewnętrznej przemocy to osiągnąć, co li tylko z chrześciańskiego pojęcia życia małżeńskiego i rodzinnego wykwitać powinno. Może jednak i powinno państwo w swym zewnętrznym zakresie władzy zaradzić i udaremnić niebezpieczeństwa grożące rodzinie; może i powinno środkami sobie właściwemi ustawicznie dążyć do tego, by wzmocnić życie familijne i usunąć przeszkody jemu stawiane.

Nie należy wprawdzie do państwa tak dalece wglądać w życie przemysłowe obywateli, by krępować ich wolność, tyczącą się trybu życia, pracy, jej wykonania i zapłaty; w ogólnym atoli ruchu pracy i zaciętej walce o zaspokojenie potrzeb życia rzeczą jest państwa bronić słabszych od niechrześciańskiego wyzysku i starać się, by czenny klejnot rodziny nie stał się igraszką losu. Cóż więc grozi zagładą życiu rodzinnemu? Przedewszystkiem smutna konieczność, która przynagla matkę do zarobku po za domem, by choć w części przyczynić się do utrzymania rodziny. Wtedy bowiem matka nie podoła obowiązkom swoim i nie może korzystać z przywilejów jako pani domu i matce przynależnych. Rzućmy okiem choć raz przynajmniej na rodzinę, której matka musi każdego poranku wychodzić z domu na całodzienną robotę. Dzieciom natenczas zbywa na tkliwej pieczołowitości, opiece i wychowaniu macierzyńskiem; wraca matka wieczór znużona pracą; powinnaby teraz odrobić, co w domu zaniedbała; powinnaby nadto tysiącznych innych czynności się podjąć, których zaniedbanie by najskromniejszy dobytek rodziny o ruinę przyprawia. I cóż z tego wyniknie? Zaniedbana opieka i wychowanie dzieci, ginie pociąg i zamiłowanie do zajęć domowych, zarząd domu za ciężar poczytany i jako taki traktowany; chciałby mąż po pracy odpocząć i rozerwać się na łonie rodziny, lecz nieład i brak domowej swobody zapędzają go do szynków, będących zgubą rodziny.

O ileż radośniej przedstawia się obraz życia rodzinnego, jeśli wolno matce rządzić domem ze wszelką swobodą! Ojciec wracający zastaje swój domek w miłym porządku, dzieci, których ochędóstwo chlubą jest matki, witają go radosnym okrzykiem i pośród swoich zasiada on do stołu dla spożycia niewyszukanego posiłku, którego najlepszą przyprawą jest umysł swobodny i wesoły. Tak więc dom rodzinny jest dla niego pokrzepieniem, wesoły szczebiot dzieci rozwesela i zagrzewa serce jego, a jeśli wielkie lub małe troski go dręczą, to wynurzenie się przed żoną przywraca mu pokój i ufnością napełnia.

Lecz w jaki sposób obdarzy państwo rodzinę podobną radością i błogosławieństwem? Czy może zakazać, by matki po za domem nie pracowały? Musi wprawdzie państwo do tego dążyć, by matkę rodzinie przywrócić stopniowo i o tyle tylko zatrudnić ją poza domem, o ile nie cierpią na tem obowiązki domowe. Nie ma co mówić — droga do tego celu daleka jeszcze — wiele przeszkód stoi na zawadzie. Cel ten jednak osiągniętym będzie, gdyż osiągnięty być musi, nie można bowiem pozwolić, by życie rodzinne u ludu całkiem podupadło. Ustawodawstwo państwowe, odkąd powzięło sobie za zadanie bronić słabych i zachować podstawy przyrodzone społeczeństwa, okazuje już pocieszające wyniki. I tak: czuwają rządy skutecznie nad zachowaniem zdrowia i życia robotników, ograniczają pracę dzieci, troszczą się o obyczajność, spieszą z pomocą robotnikowi w jego starości lub nieudolności do pracy. Te same więc rządy również znajdą środki do zwrócenia matki dzieciom i rodzinie bez uszczerbku życia przemysłowego. O to przedewszystkiem rządy starać się powinny, wyższe bowiem i potrzebniejsze dobra zasługują na staranniejszą opiekę i skuteczniejszą obronę.

Znieważanie następnie Niedzieli zagraża życiu rodzinnemu. Praca w Niedzielę bardzo obniżyła poziom obyczajowy ludu naszego. Gdzie tylko Niedziela w poniewierce, tam spostrzedz można lekceważenie i pogardę religii i jej przepisów; tam zobaczyć łatwo spotęgowaną chęć używania i upadek obyczajów. Rodzinie przedewszystkiem znieważanie Niedzieli zadaje najgorszą i niebezpieczniejszą ranę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sejmie pruskim

rozpoczęły się zeszłego Piątku obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

Poseł katolicki Dauzenberg skorzystał ze sposobności, by zwrócić uwagę na brak równouprawnienia ze szkodą katolików.

Jak w latach dawniejszych, tak i teraz skarżyć się na to musimy, — mówił — że wszystkie katolickie sprawy kościelne i wszystkie sprawy szkólne w Prusach są oddane ministerswu, którego naczelnik i zastępca są protestantami i w którem wszyscy dyrektorzy ministeryalni są protestantami. Wszyscy naczelni prezesi z wyjątkiem jednego są protestantami, z prezesów regencyjnych jest tylko 2 katolików. To nie może być czysty przypadek, i dla tego zmiana w tym względzie jest konieczna.

Centrum katolickie nie zaprzestanie się domagać, żeby tak w ministerstwie, jak i w całej administracyi katolicy miéli lepszych zastępców. Mamy do tego niezaprzeczone prawo. Minister powiada nam wprawdzie, że stósunki dzisiejsze są dobre, ale mamy jeszcze resztki z walki kulturnej i te należy koniecznie usunąć. Równouprawnieniem nazwać tego nie można, jeżeli o sprawach kościelno-katolickich ma dekretować protestant.

A co mówić dopiero o zakonach męzkich i żeńskich, które się zajmują nauką szkólną, które się poświęcają nauce w szkołach elementarnych. Przecież prawo jest takie, że p. minister bez podania jakichkolwiek powodów może wszystkie zakony poznosić. Przytem podlegają zakony ostremu państwowemu nadzorowi.

Z tych wszystkich dowodów żądamy rewizyi kościelno-politycznego ustawodawstwa w tej myśli, żeby Kościół katolicki miał te same prawa, co i Kościół ewangelicki.

Minister oświaty dr. Bosse odpowiada, że sejm ma obecnie ważniejsze sprawy do załatwienia, jak skargi na drobne niedogodności, i nie należy rozpoczynać na nowo walki wyznaniowej. Katolicy nie mogą właściwie uskarżać się na brak równouprawnienia. Prezes ministrów i minister sprawiedliwości są katolikami, a niedawno zamianowano katolika także naczelnym prezesem. Co zaś się tyczy nauki religii w szkołach, obecny stan jest dość znośny. Minister kończy gorącą odezwą do centrum, aby w interesie szkoły, Kościoła i państwa starało się o zachowanie pokoju.

Dep. Heeremann (centr.) przyznaje, że minister oświaty okazuje katolikom najlepsze chęci, ale niżsi urzędnicy postępują wcale inaczej. Państwo w części tylko ma prawo do szkoły.

Poseł polski ks. prałat Jażdżewski uskarżał się, że w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie wolno żadnemu zakonowi zajmować się wychowaniem i nauką. We wszystkich innych prowincyach zaś istnieją takie osady klasztorne. Skutkiem tego wysy-

Nr. 26. Racibórz, Czwartek dnia 28-go Lutego 1895 r. Rok VII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“
Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.
Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej
Kardynał św. Rzymskiego Kościoła,
Książę-Biskup Wrocławski,
przesyła wszystkim wiernym swej Dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

(Ciąg dalszy.)

I.

Warunkiem państwa i społeczeństwa jest czerstwe i spokojne życie rodziny, Rodzina dostarcza członków społeczeństwu, państwu obywateli. Dla obojga zatem jest koniecznym warunkiem życia, aby rodzina dostarczała im ludzi zdrowych na duchu i ciele i zdolnych do pracy dla dobra wspólnego użytecznej i obfitej w plony. Dla tego państwo i społeczeństwo także winny wszelkich dołożyć starań, by odwrócić niebezpieczeństwa grożące rodzinie i wyleczyć rany zadane jej przez niepomyślne stósunki.

Lecz jakże państwo rodzinę ochroni i byt jej wzmocni. Czy wtargnąć mu należy w tajniki życia rodzinnego i zmusić do pełnienia cnót rodzinnych, będących kwiatem religii? Bynajmniej. — Do tego kościół nie może zawezwać państwa, ani też państwo nie okaże się kiedykolwiek zdolne do takiej czynności. Kościół nie może popierać powszechnej opieki państwa tak głęboko wnikającej; ona bowiem sprzeciwia się prawom natury i niszczy rodzinę. Skutki takiej opieki zarówno krótko jak trafnie przedstawia Ojciec święty Leon XIII w świetnej swej encyklice o robotnikach: „Ten system, powłada, sprowadziłby zamięszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nieznośny ucisk wszystkich, niewolnicza zależność od państwa byłyby skutkami jego. Otwarłyby się na oścież bramy dla nienawiści wzajemnej, niezgody i prześladowania. Gdy bódźca nie będzie dla przedsiębiorczości i pilności, wyschną źródła dobrobytu“. Ostatecznym rozwojem systemu tego byłaby opieka państwa podobna do tej, którą stronnictwa przewrotowe wprowadzić zamierzają, a więc jako taka zburzyłaby nie tylko rodzinę, ale w końcu społeczność nawet ludzką. Nie, — kościół katolicki nie uczy, że państwo jedynie zdoła uleczyć stosunki religijne, moralne i ekonomiczne. Każdy przeto nędzarz się zawiedzie, kto zechce sztucznie i środkami zewnętrznej przemocy to osiegnąć, co li tylko z chrześciańskiego pojęcia życia małżeńskiego i rodzinnego wykwitać powinno. Może jednak i powinno państwo w swym zewnętrznym zakresie władzy zaradzić i udaremnić niebezpieczeństwa grożące rodzinie; może i powinno środkami sobie właściwemi ustawicznie dążyć do tego, by wzmocnić życie familijne i usunąć przeszkody jemu stawiane.

Nie należy wprawdzie do państwa tak dalece względać w życie przemysłowe obywateli, by krępować ich wolność, tyczącą się trybu życia, pracy, jej wykonania i zapłaty; w ogólnym atoli ruchu pracy i zaciętej walce o zaspokojenie potrzeb życia rzeczą jest państwa bronić słabszych od niechrześciańskiego wyzysku i starać się, by czenny klejnot rodziny nie stał się igraszką losu. Cóż więc grozi zagładą życiu rodzinnemu? Przedewszystkiem smutna konieczność, która przynagla matkę do zarobku po za domem, by choć w części przyczynić się do utrzymania rodziny. Wtedy bowiem matka nie podoła obowiązkom swoim i nie może korzystać z przywilejów jako pani domu i matce przynależnych. Rzućmy okiem choć raz przynajmniej na rodzinę, której matka musi każdego poranku wychodzić z domu na całodzienną robotę. Dzieciom natenczas zbywa na tkliwej pieczołowitości, opiece i wychowaniu macierzyńskiem; wraca matka wieczór znużona pracą; powinnaby teraz odrobić, co w domu zaniedbała; powinnaby nadto tysiącznych innych czynności się podjąć, których zaniedbanie by najskromniejszy dobytek rodziny o ruinę przyprawia. I cóż z tego wyniknie? Zaniedbana opieka i wychowanie dzieci, ginie pociąg i zamiłowanie do zajęć domowych, zarząd domu za ciężar poczytany i jako taki traktowany; chciałby mąż po pracy odpocząć i rozerwać się na łonie rodziny, lecz nieład i brak domowej swobody zapędzają go do szynków, będących zgubą rodziny.

O ileż radośniej przedstawia się obraz życia rodzinnego, jeśli wolno matce rządzić domem ze wszelką swobodą! Ojciec wracający zastaje swój domek w miłym porządku, dzieci, których ochędóstwo chlubą jest matki, witają go radosnym okrzykiem i pośród swoich zasiada on do stołu dla spożycia niewyszukanego posiłku, którego najlepszą przyprawą jest umysł swobodny i wesoły. Tak więc dom rodzinny jest dla niego pokrzepieniem, wesoły szczebiot dzieci rozwesela i zagrzewa serce jego, a jeśli wielkie lub małe troski go dręczą, to wynurzenie się przed żoną przywraca mu pokój i ufnością napełnia.

Lecz w jaki sposób obdarzy państwo rodzinę podobną radością i błogosławieństwem? Czy może zakazać, by matki po za domem nie pracowały? Musi wprawdzie państwo do tego dążyć, by matkę rodzinie przywrócić stopniowo i o tyle tylko zatrudnić ją poza domem, o ile nie cierpią na tem obowiązki domowe. Nie ma co mówić — droga do tego celu daleka jeszcze — wiele przeszkód stoi na zawadzie. Cel ten jednak osiągniętym będzie, gdyż osiągnięty być musi, nie można bowiem pozwolić, by życie rodzinne u ludu całkiem podupadło. Ustawodawstwo państwowe, odkąd powzięło sobie za zadanie bronić słabych i zachować podstawy przyrodzone społeczeństwa, okazuje już pocieszające wyniki. I tak: czuwają rządy skutecznie nad zachowaniem zdrowia i życia robotników, ograniczają pracę dzieci, troszczą się o obyczajność, spieszą z pomocą robotnikowi w jego starości lub niedołęstwie do pracy. Te same więc rządy również znajdą środki do zwrócenia matki dzieciom i rodzinie bez uszczerbku życia przemysłowego. O to przedewszystkiem rządy starać się powinny, wyższe bowiem i potrzebniejsze dobra zasługują na staranniejszą opiekę i skuteczniejszą obronę.

Znieważanie następnie Niedzieli zagraża życiu rodzinnemu. Praca w Niedzielę bardzo obniżyła poziom obyczajowy ludu naszego. Gdzie tylko Niedziela w poniewierce, tam spostrzedz można lekceważenie i pogardę religii i jej przepisów; tam zobaczyć łatwo spotęgowaną chęć używania i upadek obyczajów. Rodzinie przedewszystkiem znieważanie Niedzieli zadaje najgorszą i niebezpieczniejszą ranę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sejmie pruskim

rozpoczęły się zeszłego Piątku obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

Poseł katolicki Dauzenberg skorzystał ze sposobności, by zwrócić uwagę na brak równouprawnienia ze szkodą katolików.

Jak w latach dawniejszych, tak i teraz skarżyć się na to musimy, — mówił — że wszystkie katolickie sprawy kościelne i wszystkie sprawy szkólne w Prusach są oddane ministerswu, którego naczelnik i zastępca są protestantami i w którem wszyscy dyrektorzy ministeryalni są protestantami. Wszyscy naczelni prezesi z wyjątkiem jednego są protestantami, z prezesów regencyjnych jest tylko 2 katolików. To nie może być czysty przypadek, i dla tego zmiana w tym względzie jest konieczna.

Centrum katolickie nie zaprzestanie się domagać, żeby tak w ministerstwie, jak i w całej administracyi katolicy mieli lepszych zastępców. Mamy do tego niezaprzeczone prawo. Minister powiada nam wprawdzie, że stósunki dzisiejsze są dobre, ale mamy jeszcze resztki z walki kulturnej i te należy koniecznie usunąć. Równouprawnieniem nazwać tego nie można, jeżeli o sprawach kościelno-katolickich ma dekretować protestant.

A co mówić dopiero o zakonach męzkich i żeńskich, które się zajmują nauką szkólną, które się poświęcają nauce w szkołach elementarnych. Przecież prawo jest takie, że p. minister bez podania jakichkolwiek powodów może wszystkie zakony poznosić. Przytem podlegają zakony ostremu państwowemu nadzorowi.

Z tych wszystkich dowodów żądamy rewizyi kościelno-politycznego ustawodawstwa w tej myśli, żeby Kościół katolicki miał te same prawa, co i Kościół ewangelicki.

Minister oświaty dr. Bosse odpowiada, że sejm ma obecnie ważniejsze sprawy do załatwienia, jak skargi na drobne niedogodności, i nie należy rozpoczynać na nowo walki wyznaniowej. Katolicy nie mogą właściwie uskarżać sie na brak równouprawnienia. Prezes ministrów i minister sprawiedliwości są katolikami, a niedawno zamianowano katolika także naczelnym prezesem. Co zaś się tyczy nauki religii w szkołach, obecny stan jest dość znośny. Minister kończy gorącą odezwą do centrum, aby w interesie szkoły, Kościoła i państwa starało się o zachowanie pokoju.

Dep. Heeremann (centr.) przyznaje, że minister oświaty okazuje katolikom najlepsze chęci, ale niżsi urzędnicy postępują wcale inaczej. Państwo w części tylko ma prawo do szkoły.

Poseł polski ks. prałat Jażdżewski uskarżał się, że w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie wolno żadnemu zakonowi zajmować się wychowaniem i nauką. We wszystkich innych prowincyach zaś istnieją takie osady klasztorne. Skutkiem tego wysy-

łają rodzice niejednokrotnie swe dzieci do zagranicznych szkół zakonnych. Dalej nie ma w Poznaniu radzcy prowincyonalnego szkolnego katolika, któryby prowadził nadzór nad wyższemi katolickiemi zakładami naukowemi. Następnie przystępuje mówca do sprawy nauki języka polskiego w szkołach ludowych. Minister Zedlitz zezwolił roku 1891 na naukę języka polskiego, aby stworzyć podstawę dla nauki religii w języku ojczystym. Królewskim rozkazem gabinetowym z Lutego r. z. zarządzono następnie lekcye nauki pisania i czytania w klasach średnich. Tymczasem rozporządzenia tego nie przeprowadzono należycie, tak że nie wszystkie dzieci polskie z lekcyi języka polskiego korzystać mogą.

Minister Bosse odpowiada, że obecna chwila nie nadaje się do rewizyi praw polityczno-kościelnych, a centrum może starać się o usunięcie niegodności, podając odnośne wnioski.

Co się zaś tyczy skarg ks. dr. Jażdżewskiego, należy także zwrócić uwagę na stronę ich polityczną. Gdyby istniał zakon prawdziwie niemiecki, pozwoliłbym mu osiedlić się w prowincyach polskich. W dziedzinie wyższego wykształcenia o braku równouprawnienia mowy być nie może, bo na 32 proc. uczniów katolickich przypada 33 proc. katolickich nauczycieli. Co zaś dotyczy nauki języka polskiego, Polacy zadowolnią się dopiero, gdy język polski stanie się językiem wykładowym. Ale o tem mowy być nie może; w szkołach naszych mają się dzieci wychowywać na Niemców i Prusaków. Rozporządzenie zeszłoroczne miało na celu zapobieżenie nadużyciom wynikającym z nauki prywatnej i wyzyskiwaniu jej w celach agitacyi przez polski komitet agitacyjny. Dla tego należy tam tylko zezwalać na naukę polskiego języka, gdzie to jest potrzebne. Rząd będzie nadal starał się według sił swoich o obronę niemieckości za pomocą języka niemieckiego.

Ks. prałat Jażdżewski zwraca uwagę, że ta czysto wychowawcza sprawa nie ma nic wspólnego z agitacyą polską. Prawdą jest, że duchowni uskarżają się wszędzie na niedostateczne wykształcenie przygotowawcze dzieci przystępujących po raz pierwszy do Komunii św. Jeżeli minister chce osiedlić w prowincyach polskich zakony niemieckie, nieznajomość języka krajowego stanie na przeszkodzie ich działalności. W każdym razie zaspokoiłyby zakony niemieckie przynajmniej w pewnej części potrzeby ludności.

Reszta przemówień dnia tego miała mniejsze dla nas znaczenie.

Przy sobotnich obradach przemawiał naprzód poseł centrowy ks. Dasbach, który uskarżał się na to, że ustawa przeciw zakonom katolickim z czasów kulturkampfu jeszcze istnieje, że rząd traktuje katolików jako obywateli drugiej klasy. Pan minister twierdził, że w Poznańskiem nie może dopuścić zakonów, ponieważ takowe polszczyłyby dzieci i wdawałyby się w agitacyą polską. Uczenie języka polskiego tymczasem nie grozi przecież państwu jeszcze żadnem niebezpieczeństwem.

Interes państwa wymaga tylko, żeby wszyscy poddani wypełniali swe obowiązki z względu na obronę ojczyzny, byli posłuszni prawom państwowym i podatki płacili. Francya podczas 170 letniego swego panowania w Alzacyi szanowała język niemiecki, a Alzacya nie była jednak dla tego mniej patryotyczną, jak inne prowincye francuzkie. Teraz nawet jeszcze się skarżą, że ludność w Alzacyi skłania się za wiele ku Francyi. Niech p. minister stara się o to, żeby ludność polska była wierną ojczyźnie w razie wojny, żeby była posłuszna prawom i płaciła podatki. To wystarcza i więcej od ludności polskiej żądać nie można.

Poseł polski Szreder skarży się na uciskanie języka polskiego w szkołach i przytacza kilka wypadków, gdzie inspektorzy powiatowi naukę języka polskiego zawiesili. Jeżeli minister powiedział, że język niemiecki jest językiem armii, to podnieść należy, że żołnierze polscy w r. 1870 spełnili swą powinność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Książe Bismark ma zjechać na dzień urodzin swych do Schönhausen, dokąd cesarz także przybędzie na kilka godzin.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił prezesom regencyjnym uwagę na to, aby występowali przeciw zachwalaniu i sprzedawaniu pism sprzeciwiających się religii i moralności na podstawie ordynacyi procederowej.

W ostatnią Sobotę odbyła się w Berlinie uczta brandenburskiego sejmu prowincyonalnego, w której wziął także udział, jak co rok, cesarz Wilhelm jako margrabia brandenburski. W tym roku mówił monarcha o rolnictwie i zaznaczył, że dobro rolnictwa bardzo mu na sercu leży i z całego serca pragnie dopomódz rolnictwu. Jednakowoż przestrzega, żeby rólnicy nie oddawali się za wielkim nadziejom i od rządu nie żądali niemożebnych rzeczy. Żaden stan nie może przecież wymagać, żeby mu kosztem drugich stanów dopomagano. Monarcha ma obowiązek pamiętać o wszystkich stanach i strzedz ogólnych interesów ojczyzny niemieckiej.

Gazety niemieckie szeroko się o tem rozwodzą i piszą, że słowa cesarskie były skierowane przeciwko członkom „bundu“ i znanemu wnioskowi hr. Kanitza.

Ministrowie pruscy odbywają niemal codziennie posiedzenia celem naradzenia się nad wnioskami co do podniesienia rólnictwa. Wnioski te mają być następnie przedłożone radzie koronnej i mają zastąpić wniosek hr. Kanitza, na który się ministrowie nie godzą. Kanclerz książę Hohenlohe jest również przeciwnikiem wniosku hr. Kanitza jak jego poprzednik.

Ze Wschodu donoszą radosne wieści o rozwoju katolicyzmu i pięknej działalności misyi katolickich.

Z Nestoryanów, którzy przez 1400 lat trwali w odszczepieństwie, obecnie 100 000 osób zgłosiło chęć przejścia na łono Kościoła katolickiego. X. Tomasz Ando, Arcybiskup z Urmiah w Persyi, z 50 kapłanami zaledwie podołać może obowiązkom, które urosły mu w skutek tego zajścia. Podróżuje więc od miasta do miasta, od wsi do wsi, a wspiera go dzielnie nowonawrócony patryarcha nestoryański, Szymon. Równie pomyślne wieści dochodzą z Mezopotamii i Syryi. — Dominikanie z Mozul i kapłani chaldejscy nawrócili w ostatnim roku bardzo wielu Chaldejczyków i wyznawców wschodnich. W obec panującego na Wschodzie przepychu jedną z największych trudności dla kleru katolickiego jest jego ubóstwo, ubóstwo takie, o jakiem w Europie nie ma się nawet wyobrażenia. Biskupi i kapłani mieszkają w nędznych chatach, a odziewają się łachmanami; to też na przyzwyczajonych do zbytku działa ten widok prawie odpychająco, zwłaszcza wtedy, gdy patrzą na dostatki misyonarzy anglikańskich. A jednak łaska Beża pozwala tym nędzarzom pracować z tak zdumiewającem powodzeniem!

Hiszpania posiada w Ameryce wyspę Kubę, której mieszkańcy sprawiają co chwila nowy kłopot rządowi hiszpańskiemu. Usiłowali oni już kilkakrotnie wydobyć się przemocą z pod hiszpańskiego panowania, ale im się to nie udało. Zdaje się, że i tym razem zanosi się na rewolucyą na owej wyspie, bo słychać, że rząd hiszpański postanowił przedsięwziąć energiczne środki do utrzymania porządku tamże, czyli że chce przytłumić rosnące między ludnością rozjątrzenie.

W Persyi zaszło trzęsienie ziemi, które mianowicie w okolicy miasta Kuszat było bardzo groźnem. Całe to miasto rozpadło się w gruzy, tak że formalnie prawie kamień na kamieniu nie pozostał. Pod gruzami zginęło podobno kilka tysięcy mieszkańców.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 27 Lutego 1895.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Przepisy postne.** Względem przykazań kościelnych tyczących się postu, zważywszy ciężkie i trudne stósunki obecnych czasów, postanawiamy, co następuje:

1) Mięsnych potraw wolno używać przez cały rok, wyjąwszy wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, Środę Popielcową, ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia i wszystkie Piątki całego roku, jeżeli w nie święto nakazane nie przypada.

2) Rosołu i roztopionego tłuszczu wolno używać przez cały rok, z wyjątkiem Wielkiego Piątku.

Pan Moryc.

Powieść z życia małomiejskiego.

26)

(Ciąg dalszy.)

Skowroński wiedział teraz, że jeżeli w krótkim czasie o pieniądze się nie postara, to jest niechybnie zgubionym. Ta myśl odebrała mu na chwilę przytomność i pożegnawszy się z panem Morycem, jak pijany, wodząc przed siebie błędnym wzrokiem, potoczył się dalej.

Z tego bolesnego odrętwienia wyrwał go Izaak Fensterschwitz, sędziwy i poważany w mieście handlarz delikatesów.

— Nu, panie Skowroński, co jest? — zapytał stojąc przed swoim sklepem Skowrońskiego, który właśnie tamtędy przechodził.

— Jakto, to pan nie wie o niczem? — zapytał Moryc.

— Co mam wiedzieć! — rzekł zdumiony żydek.

— Ha! to ja panu powiem. Moryc Pinkus, aby módz się z burmistrzówną ożenić, przechodzi całkiem do gojów i przyjmuje wiarę katolicką.

Fensterschwitz popatrzał przerażonym wzrokiem na oskarżyciela.

— To nie może być! — zawołał po chwili.

— Bodaj to nie może być, kiedy tak jest! A po jakiegoż licha do burmistrzów ciągle łazi, u panny wysiaduje? Albo to nie znacie burmistrzowej, co? Tylko patrzeć, jak się wychrzci, jak was wszystkich się wyprze i zapomni, że sam kiedyś żydowską wiarę wyznawał.

Fensterschwitz stał przez chwilę jak piorunem rażony, potem chwycił się za głowę i zawoławszy żony, kazał jej sklepu pilnować, a sam co tchu pobiegł do rabina. Trudno odgadnąć o czem rozmawiali, ale już po chwili z domu rabina zaczęli się rozbiegać posłańcy na wszystkie strony miasta i po niejakim czasie ujrzano licznych żydów spieszących z wystraszonemi minami do bóżnicy. Gdy już wszyscy, nie wyjmując i rabina, byli w niej zgromadzeni, zamknięto drzwi i rozpoczęła się głośna wrzaskliwa narada, która trwała aż do wieczora.

Tymczasem stary Pinkus po odejściu syna popadł w głębokie zamyślenie, graniczące prawie z odrętwieniem. Szklane, bezbarwne oczy wlepił nieruchomo w leżące przed nim księgi i papiery, a na jego pożółkłej twarzy malowały się naprzemian bojaźń i zdziwienie. Umysł jego grzebał w dawno minionej przeszłości, o której — jak sądził — świat już dawno zapomniał, a która przed nim się wyłoniła. Wspomnienia nie musiały być miłe, bo raz po raz otrząsał się, jak gdyby go zimne dreszcze przechodziły.

Weksle z podpisem starego Skowrońskiego, które mu syn do kupna zaproponował, nie były dla niego nowością. Przed laty miał on je w ręku, ale miał weksle fałszywe, na których podpis Skowrońskiego on sam podrobił. Było to w czasie, gdy stary Skowroński leżał na śmiertelnem łożu. Pinkus sądził, że po jego śmierci trudno będzie prawdziwość podpisu zakwestyonować; na trzy dni przed śmiercią Erazma Skowrońskiego weksle jednemu znajomemu za bajecznie nizką cenę sprzedał i potem słuch mu o nich zaginął. Był przekonany, że weksle młody Skowroński już wykupił i sprawa cała poszła w zapomnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3) Wojskowi, podróżni, oberżyści, służący u niekatolików i wszyscy, którzy nie mają własnej kuchni, jako i ci, którzy innych u siebie stołują, obowiązani są wstrzymać się od mięsnych potraw tylko we Wielki Piątek.

4) Ci zaś, którzy nie mając własnej kuchni, równie łatwo i tanio postne potrawy w restauracyach mogę dostać, winni się wstrzymać od mięsnych potraw we wszystkie dni abstynencyjne.

5) W czasie Wielkiego Postu nie wolno używać równocześnie mięsnych potraw i ryb. Zakaz ten dotyczy także Niedziele postne, również i wszystkim osobom, które dla słusznych powodów mają pozwolenie używać mięsnych potraw we wszystkie dnie postne całego roku, zakazuje się w te dni używać równocześnie mięsa i ryb.

6) Ściśle pościć, t. j. ujmować sobie pokarmu i nasycić się tylko raz na dzień powinniśmy we wszystkie dni Wielkiego Postu prócz Niedziel, we wszystkie Środy, Piątki i Soboty postu Suchedniowego, w wigilie Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek, św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, Wszystkich Świętych, jako też w Środy i Piątki Adwentu.

7) Obowiązek ścisłego postu zaczyna się od skończonego 21 go roku życia.

8) Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspens owym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o uwolnienie od postu.

9) Wierni powinni się starać zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i zdwojoną gorliwość w modlitwie i w każdy dzień, w którym korzystają z dyspensy, mają wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości i zmówić Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, prosząc o pomyślność i dobro Kościoła św. Jałmużnę postną i w tym roku przeznaczamy na rzecz stowarzyszenia św. Bonifacego, zatem księża Proboszczowie mają składki postne przesłać kasyerowi tego stowarzyszenia.

10) Przypominamy zarazem wiernym, że kościół św. wszystkie tańce i zabawy publiczne zabrania w czasie zakazanym, to jest od pierwszej Niedzieli adwentu aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie i od Środy Popielcowej aż do Niedzieli pierwszej po Wielkanocy włącznie.

11) Z powodu rozległości dyecezyi i braku kapłanów w parafiach obszernych i rozrzuconych przedłużamy czas Wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. od Niedzieli Starozapustnej aż do św. Trójcy włącznie. Również przypominamy starodawny przepis przyjmowania Komunii św. Wielkanocnej w kościele parafialnym.

Wrocław, w dzień pierwszego obchodu uroczystości świętej Rodziny, 27 Stycznia 1895.

Książę-Biskup.
J. Kard. Kopp.

— **Racibórz.** We Wtorek rano przejeżdżał przez tutejszą stacyą cesarz Wilhelm wraz z liczną świtą. Jechał on do Wiednia celem wzięcia udziału w pogrzebie arcyksięcia Albrechta. — Magistrat miasta nosi się z myślą pobudowania mostu przez Odrę w miejsce istniejącego od niedawna przewozu, który już nie wystarcza dla ożywionego ruchu. Między członkami magistratu nie ma jednakże jeszcze zupełnej zgody, czy wybudować most w całem znaczeniu, czy tylko wązkie przejście dla ludzi. — Zarząd miasta zamierza kazać zbadać, czy w lesie przy Widoku znajduje się jakie źródło wodne, a zbadanie poleci niejakiemuś hrabiemu Wrschowetz z Dolnego Szląska, który swym niezwykłym darem wynajdywania źródeł dorobił się wielkiej sławy. — Różni znawcy przepowiadają wielki wylew wody w tym roku. Czy przewidywania ich są słuszne, trudno powiedzieć, ale to pewna, że powódź w bieżącym roku jest więcej możliwa niż kiedyindziej. Wszyscy mieszkający w pobliżu rzeki powinni przeto zawczasu poczynić odpowiednie kroki, aby być każdej chwili w pogotowiu. Oby Pan Bóg dobrotliwy odwrócił od nas tę klęskę!

— **Starawieś.** W Niedzielę rano rozchorował się nasz czcigodny ks. kapelan Raiff na ból szyi bardzo niebezpiecznie. Szanowny ks. dziekan musiał więc sam przez całe 40-godzinne nabożeństwo sprawować obrządki kapłańskie, a już też nie jest młodym, bo już 46 ty rok przebywa w stanie kapłańskim. Oby Bóg miłosierny ks. kapelanowi raczył jak najprędzej przywrócić zdrowie, aby mógł pomódz w pracy ks. dziekanowi, zwłaszcza w tych czasach, gdzie tyle ludu do spowiedzi św. przystępuje.

— **Studzienna.** W nocy z Soboty na Niedzielę zmarła tutaj nagle żona chałupnika M. Gurka, przeżywszy lat 57. Tak to nie wiemy śmierci godziny! Niech odpoczywa w pokoju! — Odbył się tutaj w przeszłą Sobotę bal gospodarzy. Karczmarz był wszystkich zaprosił kartkami, ale zebrało się wszystkich aż 14! Na drugi raz pewnie balu w Sobotę wyprawiać już nie będzie, gdyż tu takiego zwyczaju nie ma, aby się bal odbywał w Sobotę. Inny dni są na to odpowiedniejsze.

— **Biertułtowy.** Szan. Czytelnikom „Nowin Raciborskich“ przypominamy, iż w Niedzielę dnia 3 go Marca po południu o godzinie 5-tej odbędzie „Związek św. Józefa“ swe posiedzenie na sali p. Schutza.

— **Biertułtowy.** Pewien rodak z Bottropu w Westfalii wysłał dnia 4-go Czerwca 1894 roku list do swych rodziców do Radlina, w którym było zawarte pełnomocnictwo („Vollmacht“). List ten gdzieś zaginął, chociaż był na poczcie zapisany, aż tu wczoraj dnia 25 go Lutego b. m. otrzymuje go właściciel ku niemałemu zdziwieniu — z Ameryki! Adres był dokładny i niemiecki i z niemieckich okolic wysłany, więc dziwna rzecz jakim sposobem powędrował — aż za morze.

— **Błażejowice.** W Czwartek 21 Lutego rano został zaprzysiężony jako wójt gminy naszej Adam Kadzimierz. Cieszy nas, że rodak nasz na urząd ten się dostał, a że jest człowiekiem trzeźwym i synem zacnych rodziców, więc mamy nadzieję, że nie pozwoli nikogo skrzywdzić, zjedna sobie miłość wszystkich i poskromi wszystkie niezgody. Ja na cześć jego wznoszę trzykrotne: niech żyje!

— **Wirek.** Na tutejszej kopalni zarwały się w pewnem miejscu węgle i zasypały trzech górników, jednego hajera i dwóch szleprów. Wszyscy są tak pokaleczeni, że pewnie nie wyzdrowieją.

— **Markowice.** Wiadomość, podana przez gliwicką gazetę, jakoby tu 7 dzieci szkólnych padło ofiarą mrozu, okazuje się na szczęście tylko prostym wymysłem. O podobnem zajściu nikt tu nic nie wie i nikt nie może się domyślić, kto mógł w świat puścić taką pogłoskę.

— **Skrbeńskie.** Gmina nasza istnieje od lat 127, a jest położona w powiecie rybnickim nad granicą austryacką. Wieś należy do parafii godowskiej, a mamy przeszło mili do kościoła parafialnego. Ztąd jesteśmy wystawieni na różne niewygody, a w Niedziele i święta nie możemy zdążyć na nieszpory. Dla tego postanowiliśmy za poprzedniem porozumieniem się z naszym czcigodnem duszpasterzem wybudować sobie kaplicę ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa, w którejbyśmy mogli odprawiać nieszpory, zwłaszcza latową porą podczas oktawy św. Jana i Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Przewiel. ks. proboszcz przyobiecał nam też, że do kaplicy zaprowadzi odpust. Dotąd przygotowaliśmy już cegłę, zwieźliśmy drzewo i kazaliśmy plan zrobić, za pozwoleniem Jego Eminencyi ks. Kardynała chcielibyśmy przy pomocy Bożej na wiosnę rozpocząć budowę. Niestety stawiają się nam przytem różne przeszkody, gdyż gmina nasza jest bardzo uboga. Zamieszkują ją sami chałupnicy, którzy mają co najwyżej 8 jutrzyn gruntu, a większa część tylko po 4 jutrzyny. Wielu musi sobie przeto szukać zarobku w Austryi, a że zarobek teraz lichy, więc nie mogę wiele dać na budowę. Dla tego zwracamy się do serc miłosiernych Czytelników „Nowin Raciborskich“ z prośbą o przyczynienie się do wykonania naszego zamiaru przez nadesłanie składki pieniężnej. Przew. ks. proboszcz Abendroth w Godowie a pewnie i redakcya „Nowin Raciborskich (Owszem! — Red.) przyjmą takowe z podziękowaniem. Nadmieniamy, że pierwsze nabożeństwo zostanie odprawione za dobrodziei, za których też przy każdej mszy św. i nieszporach modlić się będziemy. Oby nam Najsłodsze serce Pana Jezusa sił dodało, abyśmy nasz zamiar ku chwale Bożej zdołali wykonać!

Na tem miejscu składamy tym siodłakom z Pietrowic, Piersznej i Golkowic, którzy nam już węgle i drzewo zwieźli, serdeczne Bóg zapłać!

— **Królewska Huta.** Robotnik Pasternak, którego umieszczono w zakładzie św. Jadwigi, ponieważ postradał zmysły, wyskoczył w Piątek oknem z pierwszego piętra na ulicę i zabił się na miejscu.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Kalendarz świecki i kościelny.

Piątek, dnia 1 Marca św. Albina b.
Sobota, „ 2 „ św. Heleny.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 21 go Lutego 1895 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	12,55—12,85	Mrk
Żyto (rež)	11,20—11,40	„
Jęczmień (średni)	10.00—11.50	„
Owies (nowy)	10.——10.40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,70—1,80	„
Masło za 1 funt	0,90—120	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,75—0,85	„

Ceny targowe gliwickie
z dnia 12-go Lutego 1894 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 13.40—13.00—12.60 mrk
żółtej za 100 kilogr. 13.30—12.90—12.50 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 11.30—10.90—10.50 mrk
Jęczmień za 100 kilogr. 13.50—12.50—10.00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 11.10—10.70—10.30 mrk.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 21 Lutego 1895 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13.10—13.30—13.60 mrk., żółtej 13.40—13.20—13.50 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 10.90—11.00—11.10 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 12.00—13.00—13.80 mrk.
Owies za 100 kilogr. 10.70—11.10—11.40 mrk.

Za jeden złoty austryacki płacą 1 m. 65 fen.

Za jednego rubla rosyjsk. płacą 2 m. 23 fen.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Ktoby posiadał sztukę „Wycużnik“, ale drukowaną, niech ją natychmiast przyśle ze swoim adresem do drukarni „Nowin Raciborskich“.

Te osoby,
które kupcowi JANOWI TITZE na Bosacu są jeszcze co dłużne, wzywa się, aby dług swój zaraz zapłaciły podpisanemu zawiadowcy konkursu.

Max Albrecht,
zawiadowca konkursu,
Racibórz, Rynek Nr. 9.

Drukarnia
„Nowin Raciborskich“
T. NOWICKI,
Racibórz, ul. Pańcńska Nr. 11,
poleca się
do wykonywania wszelkich robót
w zakres drukarstwa wchodzących

Szanownym Towarzystwom górnoszląskim
polecam się do wykonywania
statutów, plakatów, programów, biletów itd.

Celem powiększania przedsiębiorstwa, poszukuję
spólnika
z kapitałem 15 – 20,000 marek do młyna wodnego i parowego.

Kapitał ten może być zabezpieczonym hipotecznie. **Pierwszeństwo otrzyma fachowo wykształcony młynarz**, któryby równocześnie podjął się prowadzenia młyna, mającego bardzo dobrą klientelę (odbiorców) a przerabiającego do 7miu ton zboża dziennie. W danych okolicznościach można młyn ten zadzierzawić lub kupić. Offerty proszę nadesłać do Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“ pod nr. 3781.

Szanownym Czytelnikom „Nowin Racib.“
daję do wiadomości, że polecam się do wykonywania
robót budowniczych,
t. j. **mularskich, ciesielskich i stolarskich, nowych i reparacyjnych**, także wykonywam akuratnie wszystkie
rysunki do budowli.
Tomasz Piechaczek,
budowniczy,
Płonia pod Raciborzem.

Szkło do izbetów!
Skutkiem znacznego zakupu dokonanego w jednej z największych fabryk szkła mogę bardzo silne
szkło okienne
każdego numeru oddawać po 2,50 mk. za szychtę hutową.
A. Kiefer, dawniej Greiner,
RACIBÓRZ, ul. Długa 3.

Proszę przeczytać!
Sposobność łatwego a korzystnego nabycia ziemi!

W **Wielkiem Księztwie Poznańskiem**, dwie mile od granicy Szląska, **w okolicy jarowej** a pięknej w powiecie Ostrzeszowskim, są do **nabycia nad żwirówką położone większe i mniejsze parcele ziemi z łąką i lasem lub bez takowych** — odległość od miasta powiatowego, sądu i kolei pół mili. Ceny nader przystępne. Nawet posiadający niewielki **kapitalik może** wejść w posiadanie własnego kawałka ziemi, gdyż **wpłaca tylko czwartą część** ceny kupna, a resztę długu przejmuje bank pośredniczący, udzielając nabywcy pożyczki amortyzacyjnej.

Reflektanci zechcą się zgłosić po bliższe szczegóły, dołączając na odpowiedź znaczek pocztowy, pod adresem:

Wny Bréchan, Tokarzew
p. Ostrzeszów (Schildberg-Posen).

Nasiona ogrodowe i polne!
Tego roku sprowadziłem **wszelkie gatunki nasion ogrodowych i polnych** i polecam pod gwarancyą
tylko świeży towar,
który napewno zejdzie.

Równocześnie polecam dla masarzy mój wielki
skład strzewa i szpilek do kiełbas,
jak też wszelkie inne towary kolonialne po zawsze najtańszychc enach dnia.

Paweł Felbier,
RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście.
Poszukuję także ucznia.

Gdzie się kupuje najtaniej szkło taflowe do inspektów (frybetów)?
W składzie szkła A. BARANKA,
Racibórz-Nowe Zagrody (u Hackera)
i w filii na Bosacu.

Rólnikowi, mającemu ochotę po temu, nadarza się sposobność do zbogacenia się.
Małe gospodarstwo
jest korzystnie do nabycia. Pomocy udzieli agent **W. Kuhnert, Bienkowice**, poczta w Tworkowie.

Kartofle,
które zaraz dostawić można, kupuje
Józef Kachel,
Racibórz, ul. Długa 34.

Mocne szkło
do inspektów (frybetów)
poleca tanio
Emil Max,
Racibórz, ul. Wierzbowa (Weidenstr.) 20.

Szanownej Publiczności
z Ostroga i okolicy, jako też panom piekarzom polecam
węgle i drzewo
metrowa na opał I i II klasa po nizkich cenach.
L. Kowalczyk,
w domu pana Surmy przy Kościele

Węgle
i wapno
en gros i en detail
sprzedaję
po cenach kopalnianych.
J. Freund,
Racibórz, ul. Wierzbowa 17.

Ghłopiec,
syn uczciwych rodziców, z dobrem wykształceniem szkólnem, może do mego składu towarów kolonialnych wstąpić zaraz lub później jako uczeń.
Karol Wittek,
RACIBÓRZ, ul. Opawska 34.

Aptekarza Ernesta Raettiga
„Dentilla“
niezawodny środek przeciwko bólowi zębów.
Prawdziwy do nabycia za fl. 50 fen.
W Raciborzu w aptece pod Łabędziem.

Dom. Cmachowo
per Wronki poszukuje od 1 Kwietnia t. r.
bażanternika
kawalera. Zaświadczenie oryginalne przysłać franko. W razie przyjęcia podróż się zwraca.

Towarzyszki życia
poszukuje porządny i uczciwy człowiek, liczący 27 lat, posiadający 12 morgów dobrej roli, budynki wraz z inwentaryum żywym i martwym. Dziewczyny porządnych rodziców, które jeszcze nie przekroczyły 30 roku życia, mające posagu 800 do 1000 talarów, niech się zgłoszą do **Ekspedycyi „Nowin Raciaorskich“.**

Papier listowy
z pięknemi polskiemi napisami wierszykami i rycinami w rozmaitych kolorach drukowanemi wyszedł w nowym nakładzie i polecamy takowy usilnie. Wielu Rodaków posługuje się papierem z niemieckiemi napisami, niechaj więc odtąd posługują się papierem naszym, którego należy wszędzie żądać i zwracać sprzedającym uwagę na to, że go u nas mogą nabyć.

Teczka zawierająca 5 arkuszy papieru i 5 kopert kosztuje 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Odprzedającym dajemy odpowiedni rabat. Ktoby papier ten chciał mieć na składzie, niechaj się zgłosi.

Drukarnia
„Nowin Raciborskich“,
T. NOWICKI.

Czcionkami drukarni T. Nowickiego w Raciborzu.